

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

(D. c. n.)

mlona, poprzedzające ich upadek, niezawodnie powiadzały, że narody zbliżające się do Moskwy są bliskie upadku. Z prawdziwym żalem w sercu zapisujemy to zbliżanie się publiczności francuskiej. Kogo Moskwa uścisła, tego z pewnością swym jadem zdrady i podstępów zatrute, a złowrogie duch Moskwy unosi się nad rozkosznym krajem Gallów.

Mowa p. Euz. Czerkawskiego

na posiedzeniu przed Izby posłów z d. 26. kwietnia.

(Dokończenie.)

Mawiano nam nieraz: Powiedzieć, w czym to ustawa szkolna posuwa się za daleko? Panowie, nie tu miejsce rozstrzygać się nad tem szeroko; zaznaczę tylko w kilku zarysach, a biesię się przekonał, że mamy zupełną słusność. Konstytucja powiada: „zasady systemu nauki co do szkół ludowych”. Oczywiście więc to, co nie tyczy się szkół ludowej, nie może być należące do tych zasad. Tymczasem ustawa o szkołach ludowych szeroko mówi też o seminarjach nauczycielskich, a wszakże nikt twierdzić nie będzie, iżby seminarjum nauczycielskie było szkołą ludową. Organizacja takich zakładów specjalnych i ustawodawstwo o nich nie może należeć do „zasad systemu nauki w szkołach ludowych”. Dalej powiedziano tam, że mają to być zasady systemu nauki co do szkół ludowych. Azatem to wszystko, co nie jest systemem nauki, nie może wchodzić pod ten ogólny przepis, więc wszelkie postanowienia co do ekonomicznej strony szkół, tudzież co do administracyjnej strony, np. o prawnych stosunkach nauczycielskich.

A nakoniec mają to być tylko zasady, gdy tymczasem ustawa szkolna zawiera mnóstwo przepisów, wychodzących daleko po za zasady. Tak np. zastawia przepisy o formach szkół ludowych. Postanowiono tam szkoły ludowe o pięciu i wydziałowe o trzech latach. A wszakże, pp., stosunki i potrzeby pewnego kraju mogą wymagać innych jeszcze szkół; może wypadło by rozróżnić szkoły miejskie a wiejskie, szkoły wiejskie znów podzielić na stopnie — a to wszystko wyklucza niniejsza ustawa o szkołach ludowych. Żadnemu sejmowi nie wolno poważnie się czynić zadość potrzebom kraju swego. Czuliśmy to wówczas my tu na prawicy, i jak najobszerniej wyszukała to prawica. Głos nasz przebrzmiał, bośmy byli w mniejszości, i jedynie dlatego — więc musieliśmy zaprzestawać uroczyste przeciw takiemu postępowaniu; nie zawahaliśmy się nazwać to złamaniem konstytucji; pod tym sztandarem opuściliśmy salę i nie braliśmy udziału w dyskusji szczegółowej. A tym sposobem łatwo było uchwalać wszystko, jak wczoraj z pewnym przyświeśleniem myślowym pos. Sturm, prawie jednomyślnością głosów, (Wesołość na prawicy). Skoro nas nie było, tylko przeciwnicy nasi, nie mogło być inaczej.

Ale dosyć ciekawa rzecz, kogo to wówczas podczas głosowania nie było. (Słuchajcie z prawicy). Oprócz tych, którzy protestowali przeciw ustawie szkolnej, a więc oprócz nas i posłów z Krainy i z Tyrolu, nie było także i kilku panów z lewicy — nie wchodzę w to, z jakich powodów; ale faktem jest, że się absentowali; i byli to mężowie wcale nie naszego stronnictwa; tych zgoda niepodobna podejrzawać o przesadne aspiracje narodowe lub klerykalno-konserwatywne. Pomiedzy nimi znajdowali się br. Beust, dr. Brestl, dr. Herbst, br. Lasser, Streunwitz, Waser, hr. Zedtwitz. A więc i tym panom z waszego stronnictwa wydawało się owo postępowanie nie zupełnie właściwem.

Panowie! Wobec takiego stanu rzeczy nie zadziwi was, że staramy się nanowó odzyskać, co uważamy za słusne prawo nasze. Spodzobało się pos. Tomaszczukowi nazwać to prowizją. Otóż nie wiem, czy walkę o swoje prawo — bo tak jest — nazwać można ubieganiem się za prowizją. (Brawo z prawicy.)

Nie przypuszczam, iżby może pos. Tomaszczuk zwykł frymacyrzyć prawami krajowemi, albowiem „Brutus jest przeciw uciwiem” (Hucne brawa z prawicy), a daleko mi do takiej podejrzliwości. Ale przy tem obstać, że walka o prawo nie jest ani niemoralna, ani godna pogardy i potępienia, ani też mogąca się łączyć z prowizjami. (Bardzo słusznie! Brawa z prawicy.) Może on to inaczej pojmuje; może ja go źle pojąłem, może też pewien ustęp z mowy p. Sturma jest właściwszym kluczem do objaśnienia owych słów p. Tomaszczuka. P. Sturm bowiem dziwnie powiadał nowellę szkolną z galicyjską sprawą indemnizacyjną. Słowa pos. Sturma na to wychodziły, jak gdyby te 75 milionów długu indemnizacyjnego stanowiły cenę nowelli szkolnej, którą jakobyśmy gotowi dać stronnictwu klerykalnemu. W takim razie atoli nie te wyjątki dla Galicji w nowelli stanowiłyby prowizję, lecz nowella byłaby prowizją za te 75 milionów.

Panowie! Jestto sprawa, którą nas głęboko zraniliście. Bardzo ubolewam, że p. Sturm, doświadczony parlamentarzysta i wytrawny mąż stanu, czego nie waham się uznać, tak lekko wydaje się o sprawie, zanim była przedmiotem rozprawy w tej Wys. Izbie. (Bardzo słusznie! z prawicy.) Wszakże powinien był czekać, aż sprawa sama stanie na porządku dziennym, i pokaze się, jak ona właściwie stoi. Pewnie też p. Sturmowi nie będzie tajno, jak ciężkiej krzywdy doznała Galicja w sprawie takzwanej indemnizacji; i zapewne mu wiadomo, że w kwietniu r. 1848 państwo darowało poddanych z podobnych politycznych ciężarów, przyrzekając jednak, iż indemnizację uiszc państwo, a że potem państwo zgoda nie myślało uiszcć całkowicie tej indemnizacji, ale potowę długu na kraj zważyło.

Jest to przeciw przedmiot, wymagający bodaj co najmniej poważniejszego zastanowienia się, niż uczynił p. Sturm (Brawo! z prawicy) A Brutus jest przeciw uciwiem!

Gdy chodzi o odzyskanie praw politycznych, w sposób nieprawowity postradzanych, trzeba liczyć się z danymi czynnikami, na których polega dynamika stosunków parlamentarnych. Szliśmy przez lat tyle wspólnie z wami, pracowaliśmy pospół z wami rzetelnie, a jakże był tego rezultat? Ten, że ograbiano nas z jednego prawa autonomicznego po drugim, że z każdym rokiem, z każdym pięcioleciem byliśmy zbliższy w te prawa. I zdaje nam się jeszcze, że powinniśmy zdać się wam na łaskę i niełaskę! (Wyborne! z prawicy.) Czyż my niedorostki polityczni, abymy uwierzyli, że od was spodziewać się możemy naszego szczęścia i zbawienia? Mamy teraz w Izbie towarzyszy, w których widzimy poczucie prawa i słusności; z nimi musimy iść ręką w rękę, aby odzyskać prawa nasze i to, co nam się należy.

Ale nie byłoby dosyć tego wszystkiego, gdybyśmy sposobami, może niedozwolonymi,

praw naszych się dobili. A ponieważ taki uczyńciono nam zarzut, więc pomówmy jeszcze nieco o tym punkcie.

Paragraf 75. nowelli stanowi o wyjątkach co do §§. 21, 22, 28, 38, i 48. Z tych paragrafów 38. mało zmienia, i nie bardzo też przed nimu występuje, §§. 22 i 28. zaś pozostały niezmienione. A więc, jeżeli żądamy dla siebie wyjątku z pod tego paragrafu, to żądamy jedynie postawienia nas przy tem prawie, tym przepisie, które już w dotychczasowej ustawie o szkołach ludowych istniało. Nie żądamy, nie więcej, i nie sądzę, iżbyście poczuli za to za nowy dla nas nabytek. Ale jeśli §. 21. jest, jak mówicie, bardzo zmieniony. Dowiedziono atoli, że nadaje on formę ustawy temu tylko, co dotychczas było praktyką. Nie jest to po naszej myśli, ale racieć przypominie sobie, że kiedy nowella pojawiła się w Izbie, proponowaliśmy inny sposób, i rozszerzenie autonomicznych prerogatyw sejmowych. Takie rozwiązanie snadniej by nam odpowiadało. Aleście je odrzucili i zaproponowali sposób inny. Otóż droga rokowań z Izby wyższą i z waszym stronnictwem przyszła do skutku forma, jaką tu teraz mamy przed sobą, słusznie tedy powiedzić wam możemy: *Tu fas volu, Georg a Dandini!* Chcieliście przecie tego, nie żądaliście innych zmian, a jak już z ławy rządowej udowodniono, nawet poprawka, którą wniósł poseł Dumba, nie bardzo różni się od tego, co tu uchwalili myśliśmy. Wszelkie gadanie wasze z tej okazji o zniesieniu stopnia oświaty, uważam za niedość uzasadnione i nie ciężko tu nam na sumieniu; dajemy wam to, co faktycznie już istnieje.

Ale i przeciw §. 48. występujcie, i tu twierdźcie nawet, że przezeń szkoła stanie się wyznaniową, dozorowi i kierownikowi kościoła podana i Bóg nie wie co jeszcze więcej. Otóż pozwolicie mi pp. wypowiedzieć moje zdanie, że tego wszystkiego ja tam nie dostrzegam. Coż rozumie się przez szkołę wyznaniową? Różne dawano definicje, które mniej lub więcej zbliżają się do prawdy. Przyznaję to. Ale mnie się zdaje, że istota szkoły wyznaniowej na tem polega, żeby ją utrzymywała i kierowała nie społeczność wyznaniowa. Dopóki tak nie jest, o szkole wyznaniowej mówić nie mogę. A coż się dzieje w §. 48? Paragraf ten jest tylko konsekwencją §. 5. który stanowi, że o nauczycielu staranie należy do społeczności wyznaniowej, że jednak wyjątkowo i sposobem zastępczym nauki tej udzielać mogą także nauczyciele świeccy, a to za zgodą społeczności wyznaniowej, u nas katolików więc — kościoła, biskupa.

Jeżeli przeto §. 5. przypuszcza świeckich nauczycieli religii, to oczywiście postaraj się należy zarazem, aby tacy nauczyciele byli, którzyby nauki religii udzielać mogli. I jedynie to, a zgoda nic innego ma §. 48. na celu, dodając tylko, że nauczyciel ten ma zarazem być kierownikiem szkoły. Z tego nie wynika jeszcze, żeby nauczycielowi temu wolno już było uczyć religii, to bowiem zawisło od przyzwolenia biskupa; ale obowiązkiem państwa jest mieć staranie o to, aby był taki nauczyciel. Wcale nie widzę, iżby w ten sposób kierownictwo szkoły było przekazane społeczności wyznaniowej lub biskupowi.

Otóż, panowie, my w Galicji zajmujemy pod tym względem całkiem osobne stanowisko. Myśmy pierwsi może byli w Austrii, którzyśmy znieśli szkołę wyznaniową, i nie pragniemy, aby istniała szkoła wyznaniowa. I oto stanąłem na punkcie podberek, które każą nam pragnąć wyjątku z pod §. 48. Przepis §. 48. może być stosownym w kraju, w którym jest przeważnie jedno tylko wyznanie. Tam niedobrze byłoby, gdyby wśród ludności jednowyznaniowej pojawił się nauczyciel innego wyznania. Ale w kraju takim, jak Galicja, gdzie różne wyznania warstwowi leżą tu obok siebie i nad sobą, należy w interesie pokoju wyznaniowego, starać się, aby te różne wyznania nie były rozłączone, lecz ile możności do siebie zbliżone i z sobą pojednane. I oto cel §. 75. a względnie wyjątku z pod §. 48.

Tymczasem są w Galicji, jak mi się zdaje, inne jeszcze okoliczności, wymagające bliższego rozbióra, a o których zdają się tu panować nawet wyobrażenia całkiem fałszywe. P. Rechbauer i inni panowie sądzą, że ostrze tych wyjątków. zwraca się głównie przeciw Rusinom. (Tak jest! z lewicy) Mówicie: „tak jest!” Proszę o trochę cierpliwości, abym dowiódł, że rzecz ma się wcale przeciwnie. Przypuszcmy, że §. 48. obowiązywałby w Galicji; cożby z tego wynikło? Czyżby wtedy w szkołach ruskich wypadło ustanowić innych kierowników niż w szkołach polskich? P. Kowalski w ogólnej rozprawie wyraźnie wypowiedział, że rzymosy a greccy katolicy, Polacy a Rusini jedną mają wiarę, że co do wiary, żadna między nimi nie zachodzi różnica. Gdyby przeto paragraf ten pozostał, że kierownik szkoły ma być kwalifikowanym do udzielania nauki w tej religii, do której większość uczniów należy, nie wynikałoby zjad żadna różnica co do greckich a rzymskich katolików, albowiem jedno u nich jest wyznanie — katolicy. Dlatego była w tem logika, że p. Ozarkiewicz wniósł poprawkę, jak mówił, w interesie swoich rodaków, aby po słowie „wyznanie” położono „i obrządek” — w czem dowód, że wyraz „wyznanie” nie wystarcza, aby spowodować owo rozłączenie. Dziś p. Kowalski wyraził nam, żeśmy nie poparli wniosku p. Ozarkiewicza. Dlategośmy nie poparli, już powiedziałem; bo nie chcemy tego rozłączenia. Ale i wy, panowie z lewicy, nie poparliście go; w ogóle nikt go nie poparł i nikt w Izbie nie smakuje w tym wniosku. A więc co do stosunku greckich a rzymskich katolików, nie to nie znaczy. Możeby to była podbuda do nieporozumień i zawistek; samo w sobie za postanowienie nie to nie sprawia różnicy co do uwzględniania także obrządku. W Galicji dzieje się to uwzględnienie w ten sposób, że gminy prezentują nauczyciela, a nie można przypuścić, żeby gmina grecko-katolicka wzięła sobie kogo innego, a nie grecko-katolika na nauczyciela. Nie potrzeba u nas takich osobnych postanowień nienawistnych. (Głosy z lewicy: u nas także nie!)

Pozwolicie teraz, pp., protestantom jest u nas bardzo mało, i mają oni po największej części własne szkoły wyznaniowe. Ale z żydami rzecz ma się osobliwie. Dawniej mieli w różnych miejscach po kraju szkoły wyznaniowe; te szkoły wyznaniowe zamieniały się potem na powszechne szkoły publiczne. Szkoły te istnieją po dziś dzień, i lubo nazywają się publicznymi, służą głównie potrzebom żydów. Nikomu ani się zamarzy obsadzać je innymi nauczycielami, jak żydowskimi. Rozwój szkolnictwa atoli sprawił, że dzieci żydowskie gromadzą się także w szkołach dawniej chrześcijańskich; zdarzały się nawet wypadki, że takie szkoły chrześcijańskie mają teraz większość uczniów żydowskich. Gdyby przeto §. 48. obowiązywał w Galicji, to władza absolutnie by musiała unwać nauczyciela chrześcijanina, a ustanawiać żyda. Nie będę się

rozwoził, czy to zgadzałoby się z poglądami ludności, skoro, jak wam wiadomo, całe wykształcenie nasze jest bądź co bądź przeważnie chrześcijańskie. Ale nabawilibyśmy się jeszcze innego kłopotu. Wiadomo, że stanowi nauczycielskiemu nie poświęca się tyle młodzieży żydowskiej, ile potrzeba do obsadzenia wszystkich szkół; braknie egzaminowanych nauczycieli żydowskich. Cożby stało, gdyby brakło nauczyciela żyda, i żydem wakał obsadzić musiano, a takiego kandydata nie było? Wypadałoby wziąć nieegzaminowanego, a to nie byłoby z korzyścią, podczas gdy wyjdzie Galicji z pod §. 48. pozwoli nam nie troszczyć się o to, jakiego wyznania będzie nauczyciel.

Wszelako oprócz tego zachodzi u nas inna jeszcze trudność. Nasze żydostwo dzieli się na dwie połowy: takzwanych ortodoksów i reformistów. Krajowa władza szkolna musiałaby narzucać się jako sędzia obu stronom, musiałaby wyrokować na korzyść albo jednemu lub drugiemu. To spowodowałoby zamęt, z któregoży wyjść trudno.

Oto podbuki, dla których, nie widząc w §. 48. nic niebezpiecznego, albowiem i niekatolickich nauczycieli nie wyklucza, jak to już wczoraj jeden z mówców wypowiedział, gdyż tylko kierownik szkoły musi należeć do wyznania większości uczniów, reszta zaś nauczycieli do innego wyznania należeć może — jednak §. 48. uważamy za niestosowny dla kraju naszego.

Pozostaje mi jeszcze pomówić o §§. 17, 18, i 19, które dotyczą szkół wydziałowej. Naszym zdaniem, jak już na początku wyniuszyłem, tylko ustanawianie ogólnych zasad należy do kompetencji Rady państwa, dalsze zaś rozwinięcie ich do sejmów. Nie tymamy wprowadzić §. 3. mniemając, że początki wychowania w szkołach ludowych wszędzie muszą mniej więcej być te same. Ale nie możemy dopuścić, żeby dalszy rozwój szkoły nie był zastępowany do potrzeb krajowych, i dlatego warujemy sobie prawo ustawodawstwa o szkołach wydziałowych. Doświadczenie pouczyło nas niestety, że szkoła wydziałowa w dzisiejszej organizacji wedle ustawy z r. 1869, nie odpowiada swemu celowi. Z początku więcej była zwiędzana; gdy atoli przekonano się, że jest jałową i niepożyteczną, odwrócono się od niej. Słychać wprawdzie, że i w innych krajach jest tak samo, co jednak tylko dowodzi, że ta, wyszła z tad kreacja, jest z kretesem chybiona. Nie chcąc jednak narazić się na nieudanie się naszych prób, warujemy sobie ustawodawstwo o tych szkołach.

Pozostawiając zaś paragrafy 17. do 19. nietknięte dla innych krajów, czynimy to dlatego, że naszym zdaniem bardzo mało różnią się od dawniejszych, podczas gdy te nowe jak i dawne nie odpowiadałyby naszemu krajowi.

Ze stanowiska autonomicznego powinniśmyśmy głosić także przeciw planowi nauk w seminarjach nauczycielskich; ponieważ atoli §§. 28 i 38. postawiają stanowanie co do liczby lat i tak naszym sejmom, nie zawahaliśmy się pozostawić owych paragrafów tak jak są.

Sprawozdawca mniejszości, p. Beer windy kował prawo kierownictwa i organizacji szkół dla państwa. Kilkakrotnie kładł na to przykład, że już niezapomniana cesarzowa Maria Teresa uznała szkolnictwo za sprawę polityczną — co też i my czynimy. Czyż zdaje się wam może, że sejm jest prywatnym towarzystwem akcyjnym, a nie ciałem politycznym? (Brawo! brawo z prawicy) — że nie może i nie wolno mu wykonywać praw politycznych wedle przepisów ustawodawstwa?

P. Beer wskazywał na niski obecnie stopień oświaty ludowej w Galicji i wspominał, że tylko 50 proc. dzieci obowiązanych uczęszcza do szkoły. Ba, jeśli to zarzut, to nie wiem, czy słuszny. Sam on powiedział, że, zanim weszła w życie teraźniejsza ustawa szkolna, liczba dzieci uczęszczających do szkół w Galicji wynosiła tylko 28 proc. Ten przyrost dzieci uczęszczających do szkół jest przeto zasługą naszych władz, naszej autonomii, a z ciężką boleścią powiedzić mi wypada, że dawniejsze zaniedbanie, którego doświadczył sam p. Beer, gdy przed ustawą o szkołach ludowych tylko 28 proc. dzieci do szkoły uczęszczało, było właśnie tylko owocem pieczołowitości centralnego rządu wiedeńskiego od stu lat. (Bardzo słusznie! z prawicy.)

Panowie! Nie chcemy, aby te czasy wróciły. Wołam tedy do was: Oddajcie nam napowrót oświatę i wolność, a będziemy wiedzieli, jak sobie z ludem naszym postąpić. Proszę przyjąć §. 75. bez zmiany. (Hucne brawa i oklaski z prawicy; mowca otrzymuje z wielu stron gratulacje.)

Ziemia polskie.

Z Kiele Biedada pisze: „Posiadamy garstkę dowodów, że już na serjo rozpoczynamy walkę z przemysłem niemieckim: Kilka propozycji nadzwyczaj korzystnych dla posiadaczy ziemi przy linii kolei Dąbrowskiej zostało odrzuconych: w wielkiej przedalini pod Częstochową, w spółkach obywatelskich w Opolu, Grójce, Kujawskim, w Błójskim, cudzoziemca niema na lekarstwo, pomimo, że z zagranicy przemysłowcy nadsyłali sute oferty za przypuszczenie ich do udziału. Dowiadujemy się także, że panu Krasuskiemu, b. profesorowi leśnictwa w Nowej Aleksandrii, oddano w zarząd kilka wielkich gospodarstw leśnych w Królestwie i sąsiednich guberniach, gdzie dotychczas posługiwało się rozumem cudzoziemców.”

Z Żytomierza znów pisze, że wszystko idzie w górę i lepsza się. Pierwej amatorowie cudzej własności działali pojedynczo, każdy na swoją rękę, obecnie zaś tworzą oni stowarzyszenia i napadają całemi bandami na mieszkania bezbronných obywateli miast. Z nadejściem wieczora, opowiada korespondent *Zari*, można widzieć w każdym domu przygotowania do godnego przyjęcia niepożądanych gości: wnoszą się barykady przed oknami i drzwiami, przygotowują siekiery i noża. Lecz na nic to się nie zdało. Lotry włamują się do mieszkań i, grożąc śmiercią lokatorom, zabierają co im się spodoba. Wyjścia z położenia takiego nie widzą.

Z Berdyczowa donoszą, że choroby epidemiczne zaczynają grasować z następieniem wiosny. Oprócz nędzy i innych warunków higienicznych przyczyną złego zakażenia należy w nader niezadowolniającej organizacji pomocy lekarskiej. Powiat berdyczowski posiada tylko jednego lekarza! Każda włość ma wprawdzie felczera, lecz ci zaledwie wystarczą mogą na szczepienie ospy, udział w sadowo-lekarskich sekcjach i inne obowiązki służbowe.

Z Izby sądowej.

(Proces o agitację socjalistyczną.)

Wzów 2. maja.

Proces dwudziestu sześciu oskarżonych o agitację socjalistyczną, przed trybunałem zwykłym się toczący, nie wzbudził jak dotychczas większego zajęcia się publiczności. W audytorjum osób niewiele, przeważnie krewni i znajomi oskarżonych. Sprawa wyznaczona przez prokuratora państwa wymienionym poniżej oskarżonym przedstawia się z aktu oskarżenia jak następuje:

Oskarżonych jest 26, a mianowicie:
1. Michał Drabik, szewc.
2. Jan Kozakiewicz, czeladnik szewski.
3. Kazimierz Tychowski, ślusarz III. r. wydziału filozoficznego.
4. Zygmunst Józef Sidorowicz, dawniej pomocnik-fotograf, obecnie uczeń szkoły „sztuk pięknych w Krakowie i tamże zamieszkały.
5. Ludwik Józef Sosnowski, czeladnik lakierni.
6. Michał Sosnowski, czeladnik szlarski.
7. Jan Hebak, ze Lwowa, czeladnik szewski.
8. Michał Hebak, pomocnik litografa.
9. Apolinary Kozaczek, czeladnik szewski.
10. Józef Kozaczek, uczeń seminarjum nauczycielskiego.
11. Jan Huber, pomocnik-fotograf.
12. Michał Zuchajewicz, czeladnik szewski.
13. Karol Konieczny.
14. Antoni Kupiński, czeladnicy szewscy.
15. Dmyter Klimowicz.
16. Leon Bratro, czeladnicy szewscy.
17. Karol Abrysowski, terminator kufnierski.

Uwieszony 18. Jan Wojciechowski, Na wolnej stopie pozostający 19. Józef Grenik, czeladnicy szewscy.
20. Józef Saper, czeladnik lakierni.
21. Jan Kuźmierz, ślusarz II. r. wydziału filozoficznego we Lwowie.
22. Adam Krajewski,
23. Fryderyk Kahofier, współpracownicy *Sztandaru i Strachny polski*.

24. Jan Stronicki, były uczeń seminarjum nauczycielskiego we Lwowie.
25. Gustaw Tadeusz Gruszecki, dyktarusz i nauczyciel prywatny.
26. Roman Hapij, dyktarusz.

Akt oskarżenia wniesiony przez zastępcę prokuratora p. Girtlera, zawiera wywód następujący:

Badania naukowe stosunków ekonomiczno-politycznych, wykazywały bezspornie istniejące wady w ustroju obecnego społeczeństwa, będące przeważnie wynikiem nagłego rozwoju na polu ekonomii społecznej, podwyższenia produkcji i takowem sprowadzonej przewagi kapitału, którym stosunki polityczne i społeczne dotąd nie dożyły w równej mierze dotrzymać kroku. Wobec tego uznano prawodawstwa wszystkich krajów i na czele takowych stojące rządy konieczność zastosowania się do nowych tych owych postępu w granicach odpowiednich, w granicach możliwości i tej przewidywalnej idealistycznej, że tylko powolne stopniowe reformy wprowadzone być mogą, nie chcąc budowy całej tej wielkiej maszyny państwowej narażać na gwałtowne wstrząśnienia, nie chcąc spowodować rozluźnienia się wszystkich węzłów, a tem samem doprowadzić do anarchii, również zgubnej tak dla konserwatystów jak i dla postępowców.

Powodem tego rzetelnego dążenia jest niebywała w poprzednich wiekach plodność ciał prawodawczych, mianowicie zaś w naszej monarchii, w której właśnie obecnie na porządku dziennym czynników prawodawczych stoją ustawy, zmierzające do pomienionego celu.

Mimo to atoli, znalazło się wielu ludzi dobrej wiary, ale jeszcze więcej ludzi złej wiary, którzy w imię nowych zasad nauki ekonomiczno-politycznej, wywiesili sztandar rewolucji społecznej, która po odpowiednim przygotowaniu myślowym mas, według ich założeń, jednym zamachem zmieniła na podstawy odwiecznego porządku politycznego, społecznego.

Są to burzyciele, ludzie negacji, którzy sami nieświadomo ostatecznego celu i środków swych dążeń, przeczą obecnemu stanowi rzeczy, dodatkowo zaś stawiają na swym programie jedynie fantomy i utopie, którym ciała nadać nie umieją, a jeżeli projektują jakiś nowy kształt ustroju społecznego, czynią to sami w głębi przekonania, iż podane przez nich drogi i środki do tego celu nie doprowadzą, albo też w zaślępieniu swem reformatorskim w ogóle ze skutkami swych podjętych bynajmniej się nie liczą.

Pod powyższym to sztandarem, głoszą oni masom wolność, równość i braterstwo, zasadą ich działania jest zniesienie prawa własności, instytucji małżeństwa i rodziny, na koszt utopijnej organizacji gminnej, opartej na wspólnej pracy, przy której przyswajać ma idea wolnych związków małżeńskich i rodzinnych. Między zwolennikami tych do zasad objawiły się wprawdzie dwa obozy anarzystów, ultraradykałów dążących do natychmiastowego przewrotu politycznego, społecznego i tak zwanych socjalnych demokratów, więcej umiarkowanych, którzy mając ten sam cel w dalszej przyszłości wytknięty, narazie działanie skierowali ku podburzaniu mas przeciw istniejącemu porządkowi społecznemu, ku budzeniu wszystkich złych instynktów tych mas, i tą drogą przygotowywano do działań.

Oba te obozy jednak, również są niebezpieczne.

Bo zasady ich przewrotu rzucane w świat, mianowicie między masy robotników i klasy pracujące, przeważnie zaś między proletariaty społeczny, które przy braku odpowiedniego wykształcenia i znajomości stosunków politycznych ekonomiczno-politycznych, nader są przystępne tak ponętnym na pozór horoskopom ich przyzłości i szczęścia — stały się zarzewiem niszczącym obecnie społeczeństwo wszystkich krajów, podkopującym ustroj społeczny, grożącym porządkowi i spokojowi publicznemu.

Zasady te, pociągając za sobą masy społeczne, narażają w pierwszym rzędzie tysiące niewiedzących ofiar na zwątpienie, odciągają ich od pracy rzetelnej, i oddają je na łup nędzy niezieszczonej uroję i wysiłków bezowocnych, bezcelowych, w których nie jedna ręka ludzka dla dobra własnego i dobra ogółu ginie. Wobec tego nie dziw, że całe społeczeństwo dotąd w rzeniu swym zdrowo, niezagarniętym temi zasadami, jak również na czele takowego stojącej rządu wszelkimi prawnymi środkami stają się w zarodzie niszczyć i usunąć ten czynnik rozkładczy, propagandę tę tak zwana socjalistyczna, a w gruncie rzeczy antysocjalistyczna, bo antyspołeczna.

Boć trudno przecie jasno rozumującemu, ocenającemu stosunki polityczne i społeczne miarą sprawiedliwą, w zapadach i machinacjach, tej propagandy dopatrzyć się choć iskry rzeczywistej, rzetelnej miłości dla ogółu społeczeństwa, a dla klas pracujących w szczególności.

Bo drogą negacji, drogą ogólnego rozkładu nie i nigdy nie zbudowano, a tem mniej drogą przewrotu stosunków społecznych, uświęconych od wieków prawem Bożem, prawem natury i prawem (ludzkim) publicznem.

Mimo to jednak pojawiają się w społeczeństwach całego świata objawy skutków podziemnej tej propagandy, agitacji, która w organizacji swej nosi na sobie cechę kosmopolityczną, a w rozkwicie swym doszła do utworzenia „czarnej ręki” w Hiszpanii; a potępiając wyroki sądowe, zapadłe w różnych stronach świata, dowodzi, że wszędzie uznano propagandę tę jako zgubną, dla społeczeństwa niebezpieczną. Owocem tej propagandy pojawiły się także i w naszej monarchii, świadczą o tem liczne procesy karne, wyroki potępiające; pojawiły się one tutaj przeważnie w ogniskach większych mas robotniczych i klas pracujących w Wiedniu, Pradze, Bernie, Gracn.

Zdawało się, że u nas w Galicji, gdzie brak tych klas pracujących robotników, a lud wiejski religijny, przywiązany do głębi swej i zwyciężony wielkimi uświęconymi, wrogi podobnym nowatorom — zdawało się, że prorocy ci fałszywi ludzkiej szczelności — dla braku żywiołów przystępnych i łatwych dla przyjęcia ich zasad, pomina nasz kraj. Niestety, jednak oczekiwania i obliczenia zawiodły: zawiodły one nie dla tego, jakoby rzeczywiste u nas w kraju istniały żywioły pochopne do przyjęcia tych zasad, ale dlatego, że ta propaganda, wychodząc z założenia, iż ruch socjalistyczny winien być międzynarodowym, przez wyślaników i adeptów swych pojedynczych, postanowiła tam gdzie niema dla niej gruntu, bodaj sztucznie stworzyć sobie pole do popisu.

Procesą przeprowadzoną przeciw socjalistom od r. 1877 w kraju naszym, mianowicie w Krakowie i Lwowie, wykazały jasno i dobitnie, że ruch socjalistyczny w kraju, o ile się ujawnił, nie wyrósł na gruncie rodzinnym, że został raczej importowanym z zachodu i pilnocy przez umyślnych emisariuszów, a jeżeli dalej się rozwijał, to jedynie w nader skromnej liczbie zwolenników, składających się przeważnie z młodzieży niedoświadczonej, często o zwicniętej drodze życia z jednej strony — z drugiej zaś strony z osobowości robotników, rekrutujących pomocników, którzy ani umysłowo wykształceniem, wychowaniem, ani moralnie i prawnym poczuciem nie dorobili do zrozumienia i pojęcia zasad, przemocą w nich wtłaczanych;

a bardzo małą jest między nimi garstka zwolenników o większem wykształceniu — utopistów politycznych i społecznych.

Pogląd na przebieg historyczny agitacji socjalistycznej w kraju naszym, o ile się on w procesach karnych ujawnił, lub postronnie się wywodził, wykazuje, że przez każdym razem oskarżonych osób, nie było prawie żadnych innych zwolenników tych zasad; że następnie z małej pozostałej garstki dopiero przy pomocy i za inicjatywą nowych zagranicznych emisariuszów rozdził się nowy nieliczny zastęp agitatorów, który doczekał się wkrótce tego samego losu co poprzedni.

Takim to samym objawem jest i obecna sprawa karna, ona okazała, że podająca jej byłą przysięgę tajnego stowarzyszenia socjalistycznego, która mimo wysiłków i krąpania się już rutynowanych agitatorów zdolali skoryżać zaledwie dwadzieścia kilku zwolenników.

Wyprowadzając szczegółowe uzasadnienie oskarżenia pojedynczych obwinionych, konieczną jest rzeczą sprawę obecną nawiązać do poprzedniej agitacji w kraju — i do zasad, jakimi ta ostatnia się kierowała, posłużyć to bowiem do wykazania łączności tej agitacji z obecną, a tem samem i do ilustracji ostatniej.

(Dok. n.)

Dziś o godzinie 9-jej rozpoczęła się rozprawa. W sali głównej sądu karnego zajęło miejsca 36 oskarżonych. Trybunałowi przewodniczy radca Białoskiński, wotują radcy Mogilnicki i Finkel, trzecim wotantem jest p. Stanisław Szydłowski. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr. Girtler. Obrońcy oskarżonych prowadzą b. radca apelacyjny p. Willerstorff, i dr. Lubicki, który prosi o substytut dla trzech oskarżonych w osobie dr. Tadeusza Szydłowskiego, do czego trybunał nie przychylił się, jednak ze względu, iż należało by kolegium sędziowskiego, dr. Stanisława Szydłowskiego zastąpić innym wotantem.

Po wywołaniu sprawy zaważwał przewodniczący oskarżonych do odpowiedzi ad generalia. Dla braku czasu i miejsca w tej chwili musimy poprzestać na krótkiej wzmiance, że najinteligentniej z oskarżonych przedstawiają się Sidorowicz, Kozakiewicz, Tychowski, Kuźmierz, Kahofier i Drabik, odpowiadający śmiało i z pewnością. Kozakiewicz zwraca przedewszystkiem na się uwagę fizjonomą pełną wyrazu, a nadto oryginalnym czarnym włosem podczepianym wysoko i spadającym na ramiona w kształcie bujnej grzywy. Sidorowicz ma twarz piękną młodzieńczą. Reszta oskarżonych nie odznacza się szczególnie, chyba że wymienieni Dymitra Danila Klimowicza wzrostu takiego o 12-letni chłopak, o twarzy bez zarostu, liczącego 1.25.

Po przedstawieniu świadków i upomnieniu ich, postawił p. prokurator wniosek o tajność rozprawy ze względu, iż albo w ciągu tłumaczenia się oskarżonych, albo przy odczytywaniu aktów sprawy, dana by im była sposobność rozwijania poglądów socjalistycznych skrajnych. Obrońcy sprzeciwili się temu wnioskowi i uchylił go też trybunał uchwalizy po dłuższej naradzie jawącej rozprawy z wykluczeniem pewnych ustępów (czytanie aktów), które podczas tajnego postępowania przeprowadzone być musiały. Motywa uchwały tej w tem się głównie zasadzały, iż tłumaczenie się oskarżonych może być dopuszczone tylko w ramach aktu oskarżenia, a są zbyt skromne, aby była dana oskarżonym sposobność do szerszego rozwijania skrajnych poglądów. Nadto oskarżeni obwinieni są tylko o występki a nie o zbrodnie, więc i w tym kierunku wykluczenie jawności nie byłoby uzasadnione. O godzinie 11, przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia, który podaliśmy wyżej.

Czytanie aktu oskarżenia trwało do wpół do 12. godziny. O tym czasie rozpoczęło prześłuchanie pierwszego oskarżonego Ludwika Sosnowskiego. Fizjonomia pospolita, dość przysiębiona ale w pierwszych chwilach rozjaśniająca się szczególnym ogniem w wyrazie twarzy. Sosnowski to zaprzecza jakoby wiedział o tajnej organizacji, to powiada, że niewiele o co właściwie chodziło, to znova składa zeznania w tym kierunku, jakoby w przekładaniu swą winy przyjmował ją bez restrykcji na swą odpowiedzialność. Względnie jednak złożył zeznania niejasne, popłatane. Przestuchanie jego podamy szczegółowo. Dalszy tok rozprawy odroczone do popołudnia na godzinę czwartą.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 2. Maja.

Pogoda dzisiaj piękna, ale szare chmury, zasłaniające horyzont, nie wróżą jej na czas dłuższy. Zrana zimno było dosyć przenikliwie, później jednak powietrze ociepliło się znacznie.

Jutro, w dzień wielkiej dla narodu polskiego rocznicy, ma być podobno w kościele św. Piotra i Pawła odprawione nabożeństwo uroczyste.

Termin IV. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu ustanowiony ostatecznie został na dzień 2. września. Wydział gospodarczy wyda niebawem oświadczenie odesłujące.

P. Tyberg, znany z pięknej gry skrzypce, odegrał z grzeszczym jeden numer po nad program w koncercie Towarzystwa „Lwowski chór męzki” dnia 6. maja.

Koło Literackie we Lwowie. Najbliższe posiedzenie „Koła Literackiego” odbędzie się w piątek dnia 4. maja 1883 w kasynie miejskiem, o 8. wieczór. Na porządku dziennym: 1. Bajka z przed laty tysiąca, odczyta p. Wt. Bełza. 2. W sprawie wydania rocznika „Kola Literackiego”, ref. p. R. Starek.

Wydział Towarzystwa hydropatów ukonstytuował się na posiedzeniu dnia 30. z. m. w. wybrany prezesem p. Ludwika Górska, a zastępcą p. Bolesława Baranowskiego, przez aklamację, zaś sekretarzem p. Jana de Latour, a kasjerem p. Jan Stara jednogłośnie.

Towarzystwo zabrało czynność swoje w domu sekretarza, ul. Głęboka 1. 3., dokąd wszelkie korespondencje adresować należy.

Wydział nchwalil następnie między innymi zarządzać zebraniem członków i mieć odczyty z dziedziny wolebności i higieny.

Jubileusz Matejki. Uczniowie szkoły sztuk pięknych w Krakowie w połączeniu z młodzieżą uniwersytetu Jagiellońskiego, przygotowują trzydniową uroczystość jubileuszową 25-letniej pracy artystycznej J. Matejki. Szczegółowy program nie został jeszcze ułożony. Prawdopodobnie jednak obejmie on wielki pochód kostiumowy na tle historii polskiej, wieczór w teatrze i bal na cześć Matejki. Oprócz tego w programie ma być mistrzowski adres młodzieży polskiej, tudzież album uczniów Matejki od założenia jego szkoły aż do dnia dzisiejszego. W wieczorze teatralnym wezmą udział pierwszorzędnicy sztuki artystycznej miejscowej i zaproszone z Warszawy, tak w części muzycznej jak i dramatycznej.

Prezydent miasta d. Weigel przyrzekł komitetowi urządzającemu uroczystość jubileuszową swoją pomoc. Z tego widzimy, że jubileusz będzie godnym mistrza i stanie się uroczystością w całym tego słowa znaczeniu narodową, jeżeli tylko cały naród ze chce w nim wziąć udział, do czego zachęcamy tem goręcej, że podobne narodowe obchody rozbudzają ciepło w zastępych sercach, podnoszą umysł i potęgą patriotyzm, zabijają systematycznie Moskwienciem z jednej a germanizację z drugiej strony.

Komitetowi urządzającemu uroczystość, potrzebne jest poparcie od jaknajszerszego ogółu, zarówno moralne, jak i materialne. Należy zważyć, że wydatki, niezbędne przy urządzaniu tego rodzaju obchodów, będą wielkie. Życzliwie rady i datki pieniężne, na ten cel przeznaczane, przyjmują „Komitet jubileuszowy Matejki” na ręce p. Ludwika Stasia (szkoła sztuk pięknych) w Krakowie.

Dyrekcja Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych podaje do wiadomości szanownych członków, iż premia za r. 1882 „Sara”, nadeszła już z Paryża i jest do odebrania w kancelarii Towarzystwa (ulica Kopernika nr. 8 I. piętro) za okazaniem akcji w godzinach poobiednich od 4. do 7.

Obchód rocznicy 3. maja, urządzony przez Towarzystwo „Ognisko”, odbędzie się we Wiedniu dnia 8. maja w sali Börsenhofu. W programie między innymi jest: Powitanie, kol. Gostkowski; odczyt, kol. Ornstein; deklaracja z Korjania, kol. Zazula; śpiew, panna Strońska i p. Jętek; część muzyczna, panna Twardowska, p. Ambros de Rechtenberg i śpiewy Niewiadomski, Kochanowski. Zakonczenie, śpiew J. Czartoryskiego.

Adam Łęski w poniedziałek udał się w Warszawę i sekretarzem stanu do spraw Królestwa Polskiego, a p. Adam Łęski. Niebawem przejeżdża lat 84. Jako urzędnik pochodził ze szkoły księstwa Lubieckiego i byłym obejmował sprawą zawiązków, a nawet, odczytał się w karierze swojej. Jako człowiek, a p. Łęski jednak sobie powszechną sympatię nadzwyczaj miłą i delikatnym obejściem się ze wszystkimi — tak dalece, że nawet dla podwładnych urzędników swoich był więcej przyjacielem niż zwierzchnikiem.

Wysłuchawszy całą emeryturę, w r. 1863 wziął dymisję na własne żądanie i powrócił z Petersburga, osiadł w Warszawie, gdzie też przejeżdżał ostatnie lat dwadzieścia z górą, wszędzie witany miłą, jako żyjąca tradycja wielu rozmaitych zdarzeń, które umiał opowiadać żywo i wymownie.

Korespondenci pism zagranicznych, udający się do Moskwy na czas koronacji, według telegramu D. Warsz., winni zapoznać się w odpowiednim Świadcztwa rosyjskiego dla dyplomatów, czego tam gdzie ich gazeta jest wydawana.

Kolej z Chelma do Hrubieszowa. Istnieje projekt przeprowadzenia kolei z Chelma do Hrubieszowa, według systemu Decauville'a, z tą tylko różnicą, że pod rolę podłożony byłby podkład drewniany, czego wymaga tamtejszy grunt czarnoziemny. System Decauville'a nagrodzony złotym medalem na wystawie paryskiej w 1878 r., znalazł

już zastosowanie praktyczne we Francji; a nas jednak nie jest jeszcze znany. Plany i kosztorys projektowanej kolei posiada w swych rękach jeden z ziemian hrabiów z Lublina.

W turnieju szachowym w Londynie, który się w tych dniach rozpoczął, biorą udział między największymi znakomitościami trzech zdyt polscy: Rosenthal, Winawer i Zuckertort. Ostatni z nich nie uważa się jednak za Polaka.

Berdyczów, według krążących pogłosek, ma być wkrótce sprzedany przez właścicieli: książąt Czartoryskich i hr. Tysskiewiczów. Pomiedzy kandydatami do kupna figurują dwóch Niemców i kondytorum złożone z mieszczan. Gazeta Żarja donosi jednak, że prawdopodobnie rząd obejmie tytuł własności tego miasta za 900.000 rubli, to jest cenę, przez właścicieli ustanowioną.

Konkurs na pomnik, który z okazji jubileuszu odsieczy wiedeńskiej ma być dla bohaterów był wzniesiony w Wiedniu. Kościoła św. Szczepana, został w tych dniach rozstrzygnięty. Jednymylnie przystano nagrodę pierwszą w kwocie 2000 zł, projektowi profesora Edmunda Hellnera, drugą w kwocie 1500 zł. spółce, złożonej z architekta Juliusza Deinlingera i rzeźbiarza Ludwika Glosa, a trzecią nagrodę w kwocie 1000 zł. rzeźbiarzowi Emanuelowi Pendl.

Mianowania w armii. Podporucznikami mianowani kadeci (zastępcy oficerów): Władysław Sprawa, Karol Dzirzyński, Jan Pietranowski, Józef Nowotny, Adolf Neumann, Epifaniusz Jaworowski, Alojzy Buntner, Egidiusz Adamowicz, Ernest Kater, Kazimierz Giziński, Jan Zito, Józef Kapana, Julian Kapana, Juliusz Lemminger, Alfred Ruckstuhl, Wiktor Churain, Wiktor Tychowski, Franciszek Müller, Terapont Illic, Edmund Röhlich, Seweryn Macudziński, Jan Dwiński, Franciszek Schuster Peredfeld, Wilhelm Hojer, Karol Swoboda, Antoni Turek, Henryk Babonczek i Zygmunt Boto.

W galie batalionu strzelckim nr. 30, podporucznicy Makymilian Bartl i Franciszek Netuschil mianowani kapitanami II. klasy; zaś kadet (zastępcą oficerski) Marcell Gostawski podporucznikiem.

W galie pułków jazdy mianowani: rotmistrzami I. klasy rotmistrz II. klasy: Bronisław Zagajewski i Artur Holmes; rotmistrzami II. klasy porucznicy: Albin Hörl, Emanuel Carminie i Eugeniusz Redlich; podporucznikami podporucznicy: Karol Sthal, Józef Thierry, Józef Schögl, Julian Fischer, Karol hr. Coudenhove, Wiktor Past, Ryszard Lesonitzki, Bolesław Racyński, Karol Rohr, Jan Roller i Jan Schilling; a wreszcie

podporucznikami kadeci (zastępcy oficerów): Bela Grabar, Ludwik Kirpal, Franciszek Ellsinger, Bogdan Strubiński, Józef Bolesław Koziebrodzki, Artur Wraube, Aleksander Swogotinsky, Marek Poraj Madeyski, Franciszek hr. Lexa Aehrenthal i Aleksander hr. Obenaus Felschaz.

Na pomnik Mickiewicza. Kółko młodych Polek 5 złr.

Dla rodziny wychodźcy z Królestwa z r. 1882. Aleksandra B., który okaleczony przy pracy przez wyszczenie kregu pancerzowego z 5. dzieci w opiekam znajduje się: polebnia, złożył p. A. P. 1 złr., W. Z. 2 złr., Dg. z Chł. 3 złr.

Dla Karola Czartoryskiego, wychodźcy, Dg. z Ch. 1 złr.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 zł. w inne dni 30 zł.

Muzeum hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. rano do 3. godziny popołudniu, w świąta i niedziele od 10. do 1. godziny.

Jutro we czwartek: Wniebowstąpienie Pańskie; — św. Januaria. — W piątek: św. Florjania; — św. Teodora Syk.

Ustrzyski dnia 30. kwietnia. Pogrzeb s. p. Tomasza Winnickiego był tylko stwierdzeniem prawdziwości słów, któreś na pierwszą smutną wiadomość o nieboszczyku, a które były tylko echem powszechnego żalu i esel dla rzetelnej zasługi i cnoty. Jakkolwiek bowiem s. p. Tomasz nigdy nie rozgłaszał swych zasług i czynów, to faktem jest niezaprzeczalnym, że on to jako szef sztabu generała Jeziorańskiego był duszą jego oddziału. Ukochany przez swych podwładnych, czynny, rzutki i energiczny, był ich rzetelnym przewodczym, i jemu to przeważnie zawdzięczamy jedną z najświetniejszych kart 1863... „zwycięstwo pod Kobylanką”; co zresztą w swoim czasie stwierdziły wszystkie sprawozdania z pola bitwy, w ówczesnych ogłoszonych organach.

Jakim zaś był obywatelom i człowiekiem na polu cichej pracy i stosunków powszedniego życia, najwymowniejszym dowodem hold oddany mu po śmierci, w którym widzę udział wszystkie warstwy miejscowej ludności, a posród szlachty okolicznej między innymi pp. Edmund Krasiński, Jordan, Nowaczy, Laskowski, Niesiolowski, Terlecy i inni.

Mimo półmłowości przeszło oddania wsi Berehy od Jasienia, gdzie kościół łaciński, mimo najokropniejszej drogi i błota nisomal po kolana, trum

na nie niosiono na barkach, a o zaszczyt ten dopominali się nistylko towarzysze broni, przybyli z dalszych stron, nistylko inteligencja naszego miasta, ale i okoliczna szlachta i obywatelstwo. Duchowni obu obrządków prowadzili kondukt, a przez dwa dni poprzednie kapłani Rusini zjeżdżali do domu żałoby, by wódle swego obrządku odpocząć rzewny podniosły „parastas”. Podwójna część im za to się należy — wiedzieli bowiem kogo w osobie s. p. Winnickiego. kraj trad — a zająca wielko-tygodniowo mogły być dla nich dogodną wymówką dla usunięcia się. Raz jeszcze część im za to. Wymowny to dowód, że gdybyśmy więcej mieli takich Winnickich — to sprawa pojednania narodowego nie byłaby tylko marzeniem.

Nad grobem przemawiał proboszcz miejscowy, ks. Cetnaraki. Podniósł w swej mowie i treściwej mowie wszystkie najważniejsze momenta z życia s. p. Tomasza i pracy jego na polu publicznym, przy czym zaznaczył ten powszechny żal i hold uznania, który tak serdecznie i jednomyślnie znalazł wyraz w organach naszej prasy, bez względu na barwę pisma. Z szczerogółą przemową, między innymi, dowiedzieliśmy się, że s. p. Tomasz Winnicki jeszcze w roku 1861 po 9-miesięcznym wzięciu w niewolę warszawskiej, skazany był pierwotnie na śmierć — a zwolany dopiero drogą sąd wojenny, amniiłkary na zyskie na Sybir, z której powrócił dopiero za Wielopolskiego.

Dalejże pod Małogoszczą został mianowany pułkownikiem, a po ustąpieniu Langewicza szefem sztabu. Ranny ciężko w głowę pod Kobylanką, pod opieką całego obywatelstwa przeniesiony, znalazł gościnne drygjęcie w Ostrowie, własność p. Bródzkiego. Zład po wyzdrowieniu, przeszedł do oddziału Szlaskiego. Następnie był powołany przez G. Art. Gołuchowskiego na szefa sztabu i organizatora oddziału prawego skrzydła wojsk m. powierzonego. Wreszcie po ustąpieniu Strusia, przejął jego obowiązki głównego organizatora.

Kończąc swój list winniśmy jako charakterystyczny szczegół zaznaczyć, iż w oddawianiu ostatniej posługi zmarłemu, a zarazem w szlachetnej, przyjacielskiej pomocy straszkanej wdowie z sierotami, zasłużył tu sobie na powszechnie uznania przyjaciele domu i do ziołom cy jak Ischervood, właściciel kopalni nafty w Polanie, Svaton nadleśniczy, Peruz, Giuselli, — niemniej jak i miejscowy lekarz dr. Najeddo.

Ten zaś powszechny i objawy przyjaźni, to jedyna pociecha dla osierociłej rodziny.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Wczoraj za inicjatywą dr. Zuckra odbyło się zgromadzenie notabłów żydowskich tak staro-wierców jak i postępowców, które uchwalilo jednomyślnie rezolucję, wzywającą wyborców żydowskich miast Kolomyi, Przemyśla i Sniatki, aby przy wyborze delegatów do Rady państwa głos swój oddali na tutejszego krajowca. Przeciwnie postępowanie nie odpowiadałoby interesom kraju i interesom wielkiej większości żydów a w sprzeczności by wprowadzało z kraj centralnym komitetem.

Rezolucja ta będzie komunikowana i rzekomemu kandydatowi Blochowi z Florisdorf, wyrażając nadzieję, że jako prawy obywatel odstąpi od swej kandydatury.

Zgromadzenie 4000 czeladników stolarskich w Berlinie postanowiło urządzić bezrobotne od dnia 1. maja, jeśli majstrowie za 10-godzinną pracę dzienną nie wyznaczą nagrody w ruble 4 marek dziennie. Człednicy marmurcy powzięli podobną rezolucję.

Z Rady państwa

Wiedeń d. 1. maja. Posiedzenie Izby posłów. Projekt ustawy o opłatach portowych w portach austriackich przyjęto bez zmiany.

Następnie ogólna rozprawa nad ustawą o obronie krajowej. Sprawozdawca Matusz zaleca przyjęcie projektu bez zmiany.

Rechnbauer znajduje w ustawie tej sprzeczność z przyjętą przez rząd zasadą oszczędności. Nie chodzi tutaj tylko o organizację, ale i o sam obowiązek służby wojskowej, do do którego Radzie państwa służy prawo rozstrzygnięcia. Rząd powinien wejść w porozumienie z Węgrami, a po zawarciu umowy co do jednako-wego w obu państwach monarchii postępowania, przedłożyć projekt ustawy. Mowca stanowczo jest przeciw projektowi. — „Schöffel mniema, że koszt, jakie z nowej ustawy powstają, wyniosą rocznie kilka milionów. Głosować będzie przeciw ustawie, która ma się przyczynić do rozbięcia armii.”

Minister obrony krajowej jen. Werselsheim udawadnia, iż nowa ustawa w niczem nie uszczupla praw reprezentacji ludów. Wyrażenie „cała armia” w ustawie zasadniczej obejmuje także, rzecz prosta, i obronę krajową, a ztąd prawo uporzdkowania i organizacji landwery przyszła według nstaw zasadniczych wy-laczenie cesarzowi. Radzie państwa natomiast przysługuje prawo wywierania wpływu przez uchwalanie budżetu, który jest momentem niezmiennie ważnym i rozstrzygającym w sprawach wojskowych. Kto by o ten wątpli, obniżałby istotną wartość parlamentarizmu. Rząd wychodzi ze stanowiska, że tylko ściśle współdziałanie wszystkich czynników ustawodawczych i

wykonawczych czyni możebnym istotny a i ży-teczny rozwój państwa. Z wyjątkiem kawalerii, ustawa nie żada żadnego zmniejszenia, a przez to i powiększenia kosztów. Sama ustawa daje rękojmię, iż cały kontyngent listy przysięgowej nigdy nie będzie pociągany do obowiązków jednorocznej służby. W interesie postępu nie należy w drodze ustawodawczej kre-pować szczegółów organizacji, lecz tylko ustano-wić zasadnicze punkta. Rady Austrii i Wę-gier są upoważnione, według zawartej umowy, do samostojnego umorowania obrony krajowej. Przypisy naszej ustawy są o wiele łagodniejsze od węgierskiej ustawy landweryckiej.

Minister usuwa obawy Rechnbauera i Schöff-la, zaprzecza, jakoby obrona krajowa przez tę ustawę stała się korpusem pólniwalidów, skoro nikt nie zamierza tworzyć takich oddziałów, któreby nie mogły stanąć w polu. Zwraca uwagę, że obrona krajowa, prócz bezpośredniego wspierania armii polowej, ma jeszcze inną służ-bę pełnić, jak np. służbę załogi fortecy, etapowa, sanitarna. Zalecając przyjęcie ustawy, minister powiada: Mówię o podatku krwi. Kto kie-dykolwiek widział, jak się podatek ten spłaca, a ma serce i głowę, ten pewnie pragnął będzie, aby go nie marmowano. Ale nie jestem w tem połozeniu, żeby można brać inicjatywę w jego zniżeniu. Kto skąpi podatku krwi, ten stawia na kartę największe interesy państwa i ludno-sci. W Austrii nie brakło nigdy w chwili nie-bezpieczeństwa patriotyzmu — ale trzeba wczes-nie myśleć o wszystkim innem, co jeszcze po-trzebne. Minister życzy sobie, ażeby ta sprawa ściśle przedmiotowa była omawiana, wszak jest o-gólna a nie partyjna.

Rechnbauer obstaje przy swoich poprzednich wywodach. Po końcowem przemówieniu sprawo-zdawcy uchwalono przystąpić do rozprawy szcze-gółowej.

Prezydent ogłasza, iż wybór do delegacji wspólnych nastąpi na wieczornem posiedzeniu d. 8. bm. Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń d. 2. maja. (Pryw.) Poseł Muzebiusz Czerniawski ma zostać szefem sekcijnym w ministerstwie oświaty.

Wiedeń d. 2. maja. (Pryw.) Poseł Zeithamer wykonał już sprawozdanie do ustawy o indemnizacji galicyjskiej.

Wiedeń d. 2. maja. (Pryw.) Poseł Tonner (młodożec, który szlachetnie dotrwał w klubie czeskim aż do uchwalenia noweli szkolnej) za-wiadamia klub czeski, że składa mandat.

Wiedeń d. 2. maja. Wiener Zig. ogłasza no-minację hr. Hoyosa na ambasadora w Paryżu. **Dublin d. 1. maja.** W procesie Fenixparku uznal sąd przysięgłych woźnicę Fitz-Harrisa niewinnym.

Berlin d. 1. maja. Na wniosek ministerstwa stanu zarządził cesarz rozwiązanie berlińskiej Rady miejskiej z dniem 1. stycznia 1884., aby tymczasem można stosownie wyznaczyć nowe komunalne okręgi wyborcze.

Paryż d. 1. maja. Posiedzenie senatu. Na interpelację Brogiego co do potrójnego przy-mierza odpowiada minister spraw zagranicznych: Nie pojmuję zapytania co do faktu, który do-tąd najgłębszym mrokiem jest pokryty. Mógł-bym tylko jak Gladstone wskazać na oświad-czenia, złożone w parlamentach włoskim i węgierskim; wszelako mowy Manciniego a Tiszy nie były identyczne, różniono się też w komen-tarzach. Zbliżenia się trzech mocarstw nie za-przecza; fakt ten zresztą nie jest nowy i nie wnosi żadnego nowego zwięzgu do europejskiej polityki. Politykę prowadzi się nie według dwuznacznych, ale według stałych interesów. Wierzę w szczerść oświadczeń Manciniego i Tiszy, że nie chodzi o żadną agresywną myśl przeciw Francji. Żaden mąż stanu nie uwierzy, iżby można Francję wyrzucić z koncertu euro-pejskiego. Nikt też nie może wierzyć, aby atak na Francję, jeżeli się gdzie z nim noszą, był łatwiejszym.

Nie podzielam tedy obaw Brogiego. Ubo-lewam tylko, że niemał zresztą więcej wiado-mości co do przymierza potrójnego. Sądzę je-dnak, że to przymierze ani naszych stosunków do mocarstw, ani też naszego postępowania w niczem nie zmieni. Godząc się z koniecznością, nie będziemy szukali żadnych przymierzy, tylko będziemy żyli na dobrej stopie z wszystkimi mocarstwami. Będziemy żądali pozostawiać w porozumieniu z wszystkimi mocarstwami, wszelako jeno o ile to przystoi naszej godności. Będziemy szanowali nadal prawa innych, ale na-szych nie porzucimy. Francja powinna być roz-tropna, albowiem kraj zwyciężony, który się na-nowo podźwiga a położeniem swoim skazany na utrzymywanie siły defenzyjnej, nie może się dźwiz, że wystawiony jest na zadrzdo. Mam nadzieję, że owe uposobienia zagranicy zmie-nią się, dzięki naszej mądrości i lojalności. Tymczasem winniśmy czuwać i czuwać. Kraj nie podziela żadnych wcale obaw. Obecna roz-prawa na nic się nie zdała. Sądzę, że prawo i rozum coś także znaczą i są także obroną.

Brogie odpiera: Odpowiedź rządu mnie nie zadowala. Nie mogę zaufać rządowi, który od r. 1878 złą czyni politykę i złe finanse. — Na tem się sprawa skończyła.

Belgrad d. 2. maja. Zgromadzenie liberałów obradowało nad programem względem wyborów do wielkiej skupczyny i zmianą konstytucji. Ro-zeszło się. Po gorącej rozprawie uchwalono (co?) — nie dodaje nadesłana nam, bałamutna kopia pisemna telegramu; p. r.).

Londyn d. 2. maja. Izba posłów przysięga 157 głosami przeciw 105 wniosek Gladstona co do pierwszeństwa przed innymi projekt ustawy o przyszłości.

Amsterdam d. 2. maja. Urządzona przez Holandję wystawa międzynarodowa została prze-zisną w obecności obojga królestwa, tudzież cięta dyplomatycznego otwarta.

Catania d. 2. maja. Prezydent włoski Maccio wręczył księciu czarnogórskiemu swoje listy wyrozumiałe. Książę przyjął go z całą serdecznością i dziękował za życzliwość króla i rządu włoskiego.

Rzym d. 2. maja. W urzędowych kołach nie tu wiadomo o podróży cesarzewicza niemiec-kiego. — Agent moskiewski przy Watykanie, Buteńew wyjeżdża za urlopem na koronację cesarza.

Tytko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Wiedeń dnia 1. maja. Jeneralne zgromadzenie drogi żelaznej Karola Ludwika zatwierdziło wnioski Rady zawiadowczej co do użycia czystego dochodu 1,822,825 złr. z których przekazano 98,561 złr. na tanią drogę dla radzie zaw., a 1,311,000 złr. rozdzie-lono jako superwydatki w stosunku 5%, złr. za akcje, 100,000 złr., przekazano funduszowi pensyj-nemu, resztując kwotę 319,264 użyta będzie na kosztą częściowego pokrycia konwersji dawnej pięcioprocentowej pożyczki prorytetowej.

Po zdaniu sprawy o ewentualnej budowie lo-kalnej drogi żelaznej z Rzeszowa do Rozwadowa przyjęło jeneralne zgromadzenie poprawki, upo-ważniające Radę zawiadowczą do wypracowania pro-jektu dotyczącego wybudowania lokalnej drogi że-laznej z pewnej stacji Karola Ludwika do pewnego punktu teorytorjum nad Sanem i Wisłą i do pobrania potrzebnych pieniędzy na tę budowę z funduszu to-warzystwa, jeżeli koncesja udzielona zostanie a bu-dowa tej drogi przedstawi się korzystna.

W miejsce zmarłego wiceprezidenta hr. Kra-sickiego powołano hr. Włodzimierza Borkowskiego. Do Rady zawiadowczej wybrano księcia Konstantego Czartoryskiego, hr. Kazimierza Dzieduszyckiego, Doblara i Pfeiffa.

Rzym dnia 1. maja. Dziennik Osservatore Ro-mano ogłasza ośszczególnienia przy sposobności najnowszego porozumienia Watykanu z rządem mo-skiewskim. Giers i hrabia Dmitry otrzymali wielki krzyż orderu Piusa.

Petersburg dnia 1. maja. (Pryw.) W gubernii Orenburskiej wybuchły groźne rozruchy, wywołane przez Byszkirow, którym odebrano pewne teryto-ryi. Baskrzy wielkimi bandami przebiegają kraj, pałac i pladując.

Teatr hr. Skarbka pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

We środę dnia 2. maja 1883 roku. Po raz trzeci:

Dom otwarty

komedja w 3ch aktach przez Michała Bałuckiego.

Przyjechali d. 2. maja 1883.

Hotel ZORZA: F. Hurter z Wiednia, M. Ko-marński z Horpina, W. Jaroszyński z Wołynia, K. Korytko z Suchedolów, A. Rechfeld z Berlina, J. Maresan z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: Z. Madeyski ze Stopnicy, W. Herman z Żukowa, F. Hoffmann ze Zloczowa.

Hotel LANGA: A. Wasowicz z Podwołoczysk, N. L. Silber z Rzeszowa, dr. Brecher z Czernio-wic.

Hotel WARSZAWSKI: T. Sawicki ze Skat-latu, I. Kwiatkowski z Bośni, E. Langhans z Wo-łynia, M. Sanoja z Tłumacza, L. Berger z Ru-munii.

Hotel EUROPEJSKI: F. br. Romaszkan ze Stanisławowa, H. Pfau z Brzeska, A. Schütz z Kra-kowa, z Bernardinier z Wiednia, J. Parnes z Tar-nawki.

POCIĄGI KOLEJOWE według zegaru lwowskiego

Przejeżdża do Lwowa:
Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg po-spieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem mieszany.
Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg po-spieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mieszany.
Z PODWOLOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg po-spieszny, o godz. 8 min. 18 rano i o godz. 8 min. 39 po południu pociąg mieszany.
Z PODWOLOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 33 wieczór pociąg po-spieszny, o godz. 3 min. 50 rano i o godzinie 1 min. 13 po południu pociąg mieszany.
Ze STANISŁAWOWA: na Strij, rano o godz. 3 min 20 i pociąg osobowy, wieszorów, o godz. 8 min. 20 pociąg mieszany.

Lwów z Isby handlowej, 2. maja 1883.

1. Akcje na statku bez kuponu bieżącego płać żądają
Kolej galic. Kar. Lad. 300 zł. m. k. 307 50 310 50
Tow. os. Kar. Lad. 300 zł. w. a. 169 25 172 25
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a. 301 — 308 —
Kred. galic. po 200 zł. w. a. 250 — 255 —
2. Listy zastawne na 100 złr. bez kuponu bieżącego
Tow. kred. galic. 6 pr. w. a. 97 85 98 85
" " " " " " " " 98 20 99 50
" " " " " " " " 97 85 98 85
" " " " " " " " 4 los 41 1/2 1. 86 30 87 80
Banku hyp. galic. 6 pr. w. a. 101 80 102 80
" " " " " " " " 5 " " " " 96 80 97 80
" " " " " " " " 5 " " " " 10% pr. 100 — 101 —
Listy dłużne g. s. kr. w. l. 6 pr. 101 — 109 50
" " " " " " " " 5 " " " " 93 — 95 —
3. Listy dłużne na 100 złr. Ogół. roln. kred. zakład d. Gal.
i Bukow. 6 pr. los w 15 lat. — — — —

4. Oblig. na 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 pr. m. k. 99 — 100 —
Oblig. kom. zak. kr. w. l. 6 pr. w. a. 95 — 98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. 101 — 103 —

5. Losy

Miasta Krakowa 13 — 20 —
Stanisławowa 22 — 24 —

6. Monety

Dukat holenderski 5 56 5 66
Dukat cesarski 5 57 5 67
Napoleonor 9 45 9 55
Półpempal rosyjski 9 75 9 85
Rubel rosyjski srebrny 1 55 1 65
" " papierowy 1 17 1 19
100 marek niemieckich 58 20 59 —
Srebro
Kupony w urebrze

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń, dnia 1. maja 1883

godzina 1 minut 50 po południu

Alpiny — Węg. akcje kr. 305. —
Anglo-aust. 114.90 Unionsbank 117.25
Kolej Kar. Lad. 308.75 Nordbahn 284.25
Kolej Polud. 147.25 Kolej Alfeld. 171. —
Kolej państw. 334.75 Kolej lw.-czern. 170.50
Węg. Nordost. 159.50 Wied. Commal. 123.75
Węg. obl. p. z. 98. — Elbetal 221. —
Kolej węg. 111. — Losy tureckie 26.25
Renta, węg. 4%. 89.40 Bankverein 108.60
Ros. rubel, pap. 1.18 1/2 Losy węgier. 114.25
Galic. ind. 99.75 Marki niemiec. —

Uspokobienie: przysięgnięcie.

Wiedeń, dnia 2. maja

godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredyt. 809.40 Anglo-aust. 115. —
Kolej Kar. Lad. — Kolej Polud. 147.50
Unionsbank 117. — Napoleonor 9.50
Rosyjsk. bank. 1.18 1/

